

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10
22 Września

N^o 73.

Rok 1859.

Przegląd Rozpraw

C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Co do siły potrzebnej do wprawienia młynka wiejącego w ruch, p. Salaville zapewnia, że jeden człowiek może obracać przyrząd potrzebny do przewiania 1000 korecy, a na 120 korecy dostateczną jest siła zwykłego mechanizmu zegarowego, wcale niekosztownego, bo składającego się z wahadła, kilku kółek i ciężarku. Parogodzinne wianie wystarcza w czasie suchym na parę tygodni. Tak tanim kosztem uwalniamy się od jednego z głównych wrogów, leżącego na składzie ziarna, to jest od wilgoci i jej skutków: zagrzenia się i stęchlizny. Ale prócz wilgoci ma także zboże dwóch jeszcze niebezpiecznych nieprzyjaciół, z których jeden roślinnej a drugi zwierzęcej jest natury. Pierwszym są rozmaite gatunki roślin pasożytnych, należących do działu skrytopłciowych, które wprawdzie po większej części tak drobnymi bywają, że przed gołym okiem prawie znikają, ale za to w wielkiej występując liczbie, ogromne masy zboża zepsuć są w stanie. Jednakże posiadamy dzielny środek do zniszczenia nawet w ostatnim zarodzie tych pasożytów. Środek ten oddawna znany jest ogrodnikom przechowującym jarzyny w wilgotnych piwnicach, jest to dym palącej się siarki, a raczej kwas siarkowy. Chcąc użyć tego kwasu do zniszczenia pleśni i innych roślinek tego rodzaju w przechowywanym ziarnie w śpichrzu Salavilla, pałamy trochę siarki na skorupie i stawiamy ją w skrzyni leżącej pomiędzy młynkiem a rurami i obracamy z lekka skrzydełka młynkowe. Obrót tych skrzydełek dostarcza palącej się siarce powietrza potrzebnego do utrzymania jej gorzenia i zarazem wpędza tworzący się gaz w rurę, a ztamtąd w całą masę zboża, w której od tego gazu giną wszelkie wspomniane roślinki, a nawet ich zarody czyli nasiona. Trzecim na koniec głównym wrogiem ziarn zbożowych na składach, po wilgoci i roślinach pasożytnych są rozmaite owady, składające swe jajka w ziarkach. Z tych jajek wylęgający się czerw, toczy ziarno i sprawia ogromne spustoszenia. Wszelkie owady w śpichrzu Salavilla z łatwością wytopić można sposobem następującym: «Wiadomo że owady jak wszelkie zwierzęta, potrzebują do swego życia koniecznie powietrza, które imby oddychać mogły; skoro więc powietrze w siasieku napelnionym zbożem, zastąpiony innym gazem niezawierającym kwasorodu, natenczas wszystkie owady, z braku tego pierwiastku podusić się muszą. Zastąpienie takowe powietrza w siasieku innym gazem, np. wodorodem na pewien czas nie podlega wcale trudnościom. W tym celu ustawia się w skrzyni leżącej między młynkiem a rurami ułożonemi na podłodze w siasieku, aparat do rozwijania wodorodu. Lecz samo wspomnienie chemicznego aparatu może zastraszyć nie jednego gospodarza. Na szczęście, aparat o który nam chodzi, ma kształt bardzo pojedynczy i wcale nieodstrasający skomplikowaną budową; dosyć bowiem będzie postawić w rzeźnionej skrzyni ceberkę lub beczkę z wodą, do której się dodaje nieco kwasu siarkowego i rozmaite drobne kawałki starego żelaza, np. stare gwoździe, ale lepiej jeszcze blachy starej cynkowej. Przytém należy otwór pro-

wadzący od młynka do skrzyni szczelnie zamknąć. Rozwijający się pod wpływem kwasu siarkowego i żelaza, lub cynku na wodę, gaz wodorodny wciska się za pośrednictwem rur pomiędzy ziarna zboża i dusi wszelkie owady. Te które z nich zdołały uciec przed duszącym je gazem wybiegają na powierzchnię zboża w siasieku, gdzie je można widzieć jak w konwulsyjnych ruchach umierają. Co do ilości potrzebnego na to wodorodu, wystarcza gaz rozwijający się w skutek zużycia funta starego żelaza i 1½ funta kwasu siarkowego do wytopienia owadów w 10 korcach zboża. Powstały z rozpuszczenia żelaza w kwasie siarkowym wityriol żelazny z korzyścią użytym być może do polepszania nawozów stajennych, wychodkowych lub gnojówki, gdyż przez jego dodanie ustali się amoniak nawozu. W roku 1855 były skuteczne próby w Londynie i Paryżu tej metody na wielkie rozmiary. W Paryżu podano temu doświadczeniu 3000 korecy zboża, które po kilkumiesięcznym pobycie w siasiekach zupełnie było zdrowe i nadal jak najlepsze rokowało nadzieje. Urządzenie to z równą korzyścią zastosować się daje do otrzymania zboża w stanie zdrowym na statkach przewozowych w czasie żeglugi.»

W tym tomie Rozpraw zamieszczona jest także rozprawa pana Ksawerego Abancourt o szkłopłynie, czyli tak zwanym szkłem wodnym. Z rozprawy tej nie wiele się można dowiedzieć co nowego, gdyż już dawniej użyteczność tego szkła poznaliśmy z wiadomości dokładnej zamieszczonej o niem w szacownym dziele pana Zabierzowskiego, pod tytułem «Budownictwo,» i któremu p. Abancourt przyznaje, że najdokładniej opisał wszelkie użytki jego—ale z rozprawy pana Abancourt powziąć można wiadomość, jak się to szkło wodne fabrykuje, chociaż i ta wiadomość już przed kilkunastu laty była zamieszczona w Tygodniku Rolniczym, wydawanym przez pana Kurowskiego; ale ponieważ w nowszym czasie nikt jej nie powtórzył w naszych pismach, przeto dla wiadomości publicznej, podamy ją tu w wyjątkach, według wskazań p. Abancourt.

«Szkło wodne jest pojedynczym krzemionkanem potażu lub sody. Bawarski nadradca górniczy, Fuchs, jest wynalazcą szkłopłynu, czyli tak zwanego szkła wodnego (*Wasser-glas—verre soluble*). Sposób tworzenia i użycia tego płynu ogłosił Fuchs w osobnej rozprawie, umieszczonej przed niespełna 30 laty w piśmie niemieckim Archiwum Kastnera (*Kestners Archiv. Band V 385*). Rozprawa ta jest tak dokładną i ze wszęch stron wyczerpaną, że wszystkie późniejsze w tym względzie ogłoszenia, nie tylko nic nowego rzeczywiście nie podają, ale przeciwnie są mniej dokładnymi. Niedokładność ta pochodzi częścią z niewiadomości zasad chemicznych, częścią z przyczyn tajemniczości kramarskiej i chciwości kupieckiej. Otóż zapobiegając, słowa pana Abancourt, nadal wszelkiemu kramarstwu i chcąc krajowi oszczędzić niepotrzebnych wysylek pieniędzy za granicę na zakup tego materyalu (to naturalnie autor stosuje do Galicyi tylko, gdyż my mamy w Królestwie już fabryki wyrabiające ten dzisiaj ważny do różnych celów przedmiot) podaję w tej rozprawie dokładny i łatwy sposób robienia szkłopłynu.

«Wedle Fuchsa miesza się 2 części potażu z 3ma częściami czystego piasku, dodając na 10 części potażu a na 15 części piasku, 3 części mialko tłuczonych drzewnych węgli. Mniej węgla brać nie można, większa ilość nie zaszkodzi. Mieszanie tę topi się w grafilowym tyglu, na silnym ogniu tak długo, dokąd nie wyrobi się w ciecz gęstą jednostajną; co zwykle przy większej nawet ilo-

ści stosunku liczbowego użytej mieszanki, w 5 do 6 godzin usku-
tecznić się daje. Szkło w ten sposób otrzymane jest zwykle cie-
mno-szare, a na kończynach nieco przezroczyste, po ostygnięciu
jest twardem jak szkło zwyczajne. Szkło to, które jest białawem,
nieco żółtém lub czerwawém, dowodzi, że nie użyto dostatecznej
ilości przymieszanego węgla.

«Chcąc z tak otrzymanego twardego szkła otrzymać szkło płyn-
zdatny do technicznego użycia, bierze się jedna część dobrze
sproszkowanego szkła na 4 do 5 części wody deszczowej lub rze-
cznej, nie zawierającej w sobie znacznej ilości części mineralnych.
W tym celu przyprowadza się naprzód wodę do wrzenia, poczem
przy ciągłym mieszaniu sypie się zwolna przygotowany szklany
proszek i tak długo gotuje, dokąd się proszek wsypany całkiem
nie rozpuści a plyn nie nabierze gęstości syropu, czyli gatunkowej
ciężkości od 1. 24 do 1. 25 próby areometrowej. Otrzymany tak
płyn jest zupełnie przydatnym do wszelkiego technicznego użycia.
Szkło wedne można też samo otrzymać z mieszanki sody krysta-
lizowanej z piaskiem, w stosunku 2ch części sody a jednej piasku.
Podług późniejszych doświadczeń Doeboreinera otrzymuje się w wiel-
kiej doskonalości szkło płynne z mieszanki 100 części czystego
piasku, 36 części potażu i 28 części sody krystalizowanej. Oby-
dwa rozcieki szkła płynnego, tak z potażu jak z sody można w ka-
żdym stosunku z sobą mieszać, bez powiększenia lub zmniejszenia
ich wartości.»

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya.

Z Zakroczymskiego, Naborowiec d. 9 Września.

Ciągła susza zaledwie na początku i w połowie czerwca rze-
sistym deszczem przerwana, tak raptownie przyspieszała dojrzal-
ość zboża, iż 10 lipca z sierpem i kosą ruszyliśmy w pole, by
późniejszym zbiorem nie pozbawić żyta zielonawego koloru, tak
chętnie poszukiwanego przez kupców i nie zostawić pod sierpami
siewu. Nadzieja jednak co do kop mocno nas zawiodła. Marcowe
bowiem mrozy po ciepłach nastąpię tak go przerzedziły, że prze-
szło czwartą część w przypuszczalnym rachunku zabrakło. Nie
małą mu również mogło przynieść szkodę spasanie przez zimę, co
dla braku ogólnego karmy, prawie wszędzie dostrzegać się dało.
Omlot też z kopy ledwie siedm ćwierci przenosi, waga jednak
korca przeszło 240 funtów, nie do życzenia nie pozostawia.

Pszenice po gruntach wżórkowatych i bielicach nędzne,
w nizinach, w niektórych miejscach po czerwcowych deszczach wy-
legły, dla tego też ziarno chude często napotkać można. Zaku-
piona przezemnie na próbę w r. z. u P. Dr. F. Betzholda tak zwa-
na Victoria, której wielkością ziarna, delikatnością powłoki i bia-
łością bez zaprzeczenia żaden inny gatunek dorównać nie byłby
w stanie, dobrze się bardzo udało, dla tego też rozpowszechnienie
jój w kraju, wielkie korzyści winno przynieść. Pochodzi ona
z Anglii, gdzie pod nazwą Whittington albo Victoria jest znaną i
jako letnia na wiosnę siewaną była. Po sprowadzeniu do Holsztyn-
nu na zimową została zmienioną i chociaż wprawdzie w pierwszym
roku zaledwie nasienie wróciła, zaaklimatyzowana, od lat kilku
zadziwiający rezultata daje.

Przy uprawie jój używają Cuprum Sulphuricum, w stosunku
jednego funta na 5 szefli, a te w następujący sposób. Przed sie-
wem na 24 godzin rozpuszcza się w ciepłej wodzie potłuczony Cu-
prum Sulphuricum, a domieszawszy do tego dostateczną ilość zim-
nej, nalewa się pszenicę w szczelnej skrzyni umieszczonej, tak
aby woda na szerokość ręki na wierzchu stała. Po 12 godzinach
zmoczona wyjmuje się i przez następnych 12 godzin suszy często
przerabiając. Koszt podobnej przyspawy nie wielki, zaledwie 20
gr. na korcu przechodzi, gdyby jednakże tak znakomite skutki
wywierać miała, jak to jeden z tamtejszych gospodarzy listownie
zapewnia; wiadomość ta dla rolnictwa bardzoby ważną się stała.
Chcąc się dokładniej o tém przekonać, w r. b. zasiałem część psze-
nicy tak Victori jakoteż zwyczajnej podług powyższego opisu,
bym mógł na rok następny przez porównanie z zwykłym siewem,
własnym doświadczeniem to poprzec i dokładne zdanie wyjawić.

Drugim gatunkiem pszenicy jaką starałem się zaprowadzić,
była tak zwana wąsata, po żytnych gruntach przy średnim nawo-
zie, a po mocnych przy słabszym dobrze obradzać się mająca.
Odkrycie takiej pszenicy niewymownie mnie ucieszyło, wieleby ono
wplynąć mogło za ogólne zmniejszenie uprawy żyta, które tak z po-
wodu braku nawozów, jako i gatunku gruntu w wielkiej ilości
w kraju naszym hodują.

Sprowadzona z Mławskiego przez jednego z mych sąsiadów,
w ilości kilku korcy w r. z. laskawie odstąpioną mi została. Z praw-
dziwą radością spoglądałem na pyszne kłosa zupełny rokujące
tryumf, lecz gdy już ziarno doszło, tak w swój nadziei zawiedzionym
zostałem, iż zarzucić ją postanowiłem, oddając pierwszeństwo
żytu. Plewę przytém ma kolącą jak u jęczmienia, a inwentarz ją
niechętnie spożywa. Czynione próby u sąsiada mego podobnie
wypadły.

Sandomierka zakupiona u P. Ostrowskiego nie zadowolniła
mnie również, ziarno jój drobne, a kolor tak nasienia jak i ze-
branój więcj czerwony, czemu to przypisać nie pojmuję, w zes-
łym przecie roku gatunek ten otrzymał pierwszeństwo na Ło-
wickiej wystawie.

Z jarzyn jedynie owsy dobry zbiór wydały, wczesny siew dał
im możność dobrze okryć ziemię i zachować wilgoć pomimo panu-
jącej suszy.

Rzepaki albo średnie, albo też zupełnie przepadły z powodu
mocnych mrozów, które zbyt pulchną rolę łatwo przejęły i korze-
nie zmroziły. Obsiane w bieżącym roku pięknie się przedstawia-
ją, by jednak samą tylko nadzieją, nie chciały nas cieszyć. Biwitz
i Aveel również dobrze powschodził, ziarno osobiwie pierwszego
grube, a siew we wrześniu w wielu razach bardzo dogodny. Szko-
tylko, że trochę za drogo, bo 5 zł. garniec P. Rodkiewicz sprzedaje.

Len należycie nie wyrósł, miedlenie więc za pomocą młocar-
ni, której dla pośpiechu w robocie użyć postanowiłem, po kilka-
krotnych próbach nie dobrze wypadło, gdyby jednak był większy,
z pożytkiem ten nowy sposób obrabiania zastosowaćby można.

Najemnik cały ciąg żniwa wysoko się cenil od trzech złotych
dziennie mało co odstępując, i ani nizka cena zboża, ani brak pie-
niędzy u brodatych Krezusów, którzy zeszlenczone zboże jedynie
z późniejszym terminem wypłaty raczyli kupować, a przez to mniej-
sza konkurencya przynajmniej, nie zdołały go do dawniej prakty-
kowanych cen zniżyć. Wprawdzie stagnacya ta jakoś powoli usta-
je, żyto do 16 placą, pszenicę 28, a kupcy ruszyli z kryjówek
szczególniej rzepnicy letniej szukając, ta bowiem tak znakomite
w cenie postępy robi, iż z 20 do 30 zł. doszła. Nie ma jednak i
teraz dawnego życia, chociaż ceny w Gdańsku podniosły się, a żni-
wa w Anglii, Francyi i Belgii niezadawalniający rezultaty wydały.
Może to chwilowy brak wody był temu przyczyną i wynikię ban-
kructwa, lecz to pewniejsza, że kupcy chcą na nas powetować
straty, jakie na zeszlencznem zbożu ponieśli; dla tego też nie
zważając na Gdańsk, lecz na potrzeby sprzedającego, dowolną na-
kładają cenę.

Gostkowski.

WEŁNA.

(Ciąg dalszy).

Tak w Niemczech jakoteż i u nas w Polsce, wełna dopiero
po myciu zimną wodą i po ostrzyżeniu uważana jest jako towar
handlowy, i w tym to właśnie stanie bywa sprzedawana.

Wszelkie zatem zdania o własnościach i zaletach wełny przez
fabrykantów i kupców ohjawiane, ściągając się zawsze do wełny
wymyłej. Ztąd też dla producentów nie tylko iż dokładne rozpo-
znanie tego, w jaki sposób i sama wełna i wszystkie jój własno-
ści, oraz zalety i wady po myciu się przedstawiają, nie powinno
być rzeczą obojętną, ale owszem stanowi punkt nader ważny,
którego żaden z troskliwych o dobroć swój wełny owczarzy, za-
niedbować nie powinien.

Fabrykant i kupiec nie dba zupełnie o to jak wełna niemyta
na ciele zwierzęcia wygląda, przyzwyczajony zawsze widzieć wełnę
mytą, nie umiałby być dobrym i znającym się dla niemytj wełny

sędzią. Producent jednak chcąc mieć dobrą i wszystkim żądanom fabrykanta zadość czyniącą wełnę, niezbędnie oprócz dokładnej znajomości wełny musi być także w poznawanie i ocenianie wełny mytych wprawnym, i właśnie dążenie całe w hodowli owiec i produkcji wełny skierowane, winno być do tego, aby wełna w stanie mytym najlepiej przedstawiać się mogła.

Już na początku tej małej o wełnie rozprawki, wspominając o sortyerach wełny po fabrykach, mówiłem, iż ludzie ci zwykle do sortowania mytej wełny przywykli, prawie wcale nie znają się na wełnie niemytej. Obecnie mógłbym to samo wyrzec i o producentach, którzy ciągle tylko wełną niemytą zajęci, i na nią mając głównie uwagę swą skierowaną, bynajmniej nad wełną mytą się nie zastanawiają. Wełna bowiem przez mycie ulega znacznym dorysyt zmianom tak, iż ci nawet którzy w poznawaniu jej wad i zalet, w stanie niemytym wielkiej nabyli biegłości nie potrafią od razu bez pewnej przygotowawczej wprawy właściwie wełny mytej ocenić. We wszystkich celniejszych i wysoko poprawną wełną odznaczających się owczarniach, to samo także i w tych wszystkich owczarniach, gdzie racjonalnie postępując dążą do tego, aby wełnę swą o ile można uszlachetnić, wszystkie runa po strzyży przed ich upakowaniem troskliwie się przeglądają i w osobno na ten cel przeznaczonę książce starannie opisują.

W tym celu, runo każde z osobna kładzie się na obszernym stole, zewnętrzna swą stroną do góry, w tym samym zupełnie położeniu jak się na owcy znajdowało. Stół powinien być w ten sposób umieszczonym, aby światło dostatecznie i równo wszędzie nań padało. Poglądając na leżące w ten sposób runo, należy zawsze najprzód zorientować się, w jakim kierunku położone są szyja, łopatki, uda i nogi. Okoliczność ta jest najpierwszą, na którą zwrócić uwagę należy, i pilnie się nad nią zastanowić, aby w grubą co do rozmaitych części samego runa nie popaść pomyłkę.

Wełna po myciu w swęj massie wydaje się być daleko grubszą, aniżeli przed myciem, pochodzić to zapewne musi od jaśniejszego koloru, jakiego wełna nabrała, sam włos pojedynczy wełny mytej, jest zawsze cieńszym, a to z powodu pozbycia się znacznej ilości tłuszczu, jaką w pierw był otoczony. Sztapel wełny mytej przedstawia się bardziej zwięzłym i ściślejszym, tylko przy wierzchołku mało zwykle posiada spojności, naturalna długość sztaplu, skutkiem skurczenia się właściwych włosom łuków, zmniejsza się. To zmniejszenie się po myciu długości wełny, nie rzadko bywa powodem tego, iż fabrykanci sukna, którzy zawsze krótkiej wełnie dają pierwszeństwo, osadzają niejedną wełnę, widząc ją niemytą, za długą, gdy tymczasem po myciu wełna ta staje się dla nich nader przydatną. Im wełna jest cieńsza i szlachetniejsza, tym też to zmniejszenie się jej długości myciem w zimnej wodzie spowodowane, jest zawsze większem.

Najważniejszą zwykle rzeczą dla producentów wełny jest sama ilość wełny, to jest jej waga. Tu już znowu natrafiamy na tyle rozmaitych stopni wagi samego runa, i na tyle różnych okoliczności na większą lub mniejszą wagę wpływających, iż żadnych bezwzględnych co do tej rzeczy prawideł podawać ani tworzyć nie można. Większa lub mniejsza waga runa i jego pojedynczych części, tylko wtedy może decydować o wartości samego runa, a ztąd i o wartości zwierzęcia, z którego runo to pochodzi, gdy wszystkie inne okoliczności na wagę tegoż runa wpływać mogące, mniej więcej są sobie równe. Im cieńsza i szlachetniejsza jest wełna, tym też i waga jej i stosunkowo biorąc jest zawsze mniejsza, aniżeli wełny grubiej i ordynaryjnej.

Doświadczenie pokazuje nam, iż piękny lub brzydki czas ubiegłego roku, znaczny wpływ na wzrost i wagę wełny wywiera, wszystkim producentom wełny jest to dobrze wiadomo, iż jednego roku strzygą daleko mniej lub daleko więcej jak drugiego, przy tychże samych pastwiskach i przy jednakowej ilości i jakości zimowej paszy.

Zauważano także, iż przy łagodnej i dżdżystej zimie, daleko mniej rośnie wełna, aniżeli gdy zima jest mroźną i suchą. Dawniej, gdy producenci stosując się do życzeń fabrykantów, uganiali się li tylko za wełną cieką, i całe ich dążenie wyłącznie do tego kierowanem było, aby o ile można najcieńszą wełnę otrzymać, waga run była nader niską. Dziś, gdy tendencya ta uległa pewnym zmianom, gdy sztuka produkcji wełny zubożona tyłu postrzeże-

niami, o wiele naprzód się posunęła, gdy fabrykanci oprócz samej cienkości, żądają nadto wielu innych jeszcze przymiotów w wełnie, i gdy cena samej wełny znacznie się zniżyła, dziś producenci nie bez słuszności baczna na wagę wełny zwrócili uwagę.

Nie należy jednak sądzić, iż to runo najwięcej ma pieniężnej wartości, które najwięcej waży. Tylko z dwóch run jednakowej cienkości i w ogóle posiadających wszystkie inne przymioty w jednakowym stopniu, to zawsze więcej ma wartości, które więcej waży i którego produkcya taniej kosztuje. Po wadze runa przechodzi się zwykle do wypróbowania wszystkich pojedynczych własności, zalet i przymiotów wełny, o których wyżej po szczególe w krótkości już wspominaliśmy. O najważniejszej, najpożądanej a zarazem do osiągnięcia najtrudniejszej zalecie runa i wełny, przychodzi nam właśnie mówić teraz. Tą zaletą jest właśnie wyrównanie (Ausgeglichenheit) runa. Gdyby w całym runie można mieć wełnę we wszystkich jego częściach zupełnie jednakowej cienkości i budowy, runo takie byłoby najwyższym szczytem doskonałości, do jakiego w produkcji wełny dojśćby można. Ale dotąd niestety cel ten albo nigdy, albo tak rzadko zdołano osiągnąć, iż śmiało rzec można, że zupełnie wyrównanych run nie ma. Jeżeli zaś zechcemy się nad tem zastanowić, jak to rozmaite nawet u zwierząt wysoko uszlachetnionych i cienką wełnę mających, jest wartość i cena wełny z rozmaitych pojedynczych części ciała pochodzących, a która to cena nie rzadko w takim stosunku jak jeden do ósmiu się znajduje, wtedy od razu poznamy ważność tego, aby się w naszych owczarniach o największe wyrównanie wełny starać. Im większe jest bowiem wyrównanie runa, tym też przy wszystkich innych jednakowych przymiotach, wartość tego runa i wartość owcy, z której runo pochodzi, jest większa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya handlowo-gospodarska.

Odessa dnia 3 Września 1859 roku.

Kiedy się człowiek w miejscu zasiedzi nad gospodarstwem, to jakoś trudno wzięść się do pióra; podróż choćby nie daleka, choćby tylko do sąsiada, nastęrczając przedmiotu do gawędy przyjacielskiej, stać się może materyalem do korespondencyi, a zajmawszy tu i owdzie, popytawszy złoży się snadniej liścik gospodarstwo-handlowy.

Najbliższym dla gospodarza przedmiotem są urodzaje i plony, na które pracuje, których oczekuje rok cały. Otóż więc rozważając tę materyę nie do zbyt pocieszających przychodzimy wniosków. Naprzód zboża, jakieśmy to już w przeszłych powiedzieli korespondencyach, w całej południowej Rosyji, a zatém i u nas nie dopisywały. Różne się na to złożyły przyczyny. Żyto, nie wschodzące w jesieni weszło na wiosnę, i to też tylko ocalało; reszta a część większa, weszła jesienią, przepadło, a pola uprawiano na nowo. Ostatki tej siejby dają obecnie 2 do 3ch kóp żyta z dziesiątyny, co naturalnie za ledwie zwraca koszt.

Wprawdzie deszcze padały przez cały miesiąc czerwiec, lecz nie mogło to już wpłynąć na wypadek plonu zboż ozimych, zasuszonych poprzedniemi suszami. Poprawił się nieco jęczmień, gryka i owies, które też z początku dobrze wschodziły. Pszenica średnia. Nie mało od upałów ucierpiały lny, które obchodzą mocno gospodarstwa guberni Charkowskiej i Ekaterynosławskiej, gdyż nie zły przynoszą dochód. Tym razem lny zostały wstrzymane we wzroście, a i nasienie nie rokuje także pomyślnego zbioru.

Kwestyą jednakże najwięcej nas obchodzącą, jest powszechny brak siana. Pasza stepna po miejscach suchych o ziemi twardej, zupełnie została spalona, lepszemi są trawy na płaszczynach i łąkach wilgotnych. Majątki produkujące po 200 stogów siana, zebrały teraz tylko najwyżej po 100, a stóg siana tej wielkości, iż 4 idzie na furę parokonną płaci się w stepach po 2 rs. 60 kop., o 60 wiorst od Odessy. W ogólności więc gospodarstwa posiadające owczarnie, myślą o zmniejszeniu tychże, aby bez zbytich strat przebyć zimę. W tym także celu w wielu miejscach zebrano spiesznie zboże, aby cośkolwiek zyskać paszy. Ogródowizny wszel-

kiego rodzaju po deszczach poprawily się znacznie: kawonów, o-górków moc wielka, lubo właściwe owoce, grusze, jabłka, śliwy, wczesnymi suszami i późniejszym mrozem (około 15 maja) nie ma-ło zważone zważone zostały. Jedna tylko Chersońska gubernia stanowi wyjątek, a szczególnie pod względem wiśni i czereśni.

Do klęsk suszy dołączyć jeszcze nam należy przeloty sza-rańczy, która około początków lipca (v. s.) gościła w okolicach Odessy i zalatywała aż na Podole, tudzież pewnego rodzaju ciem białych, które wylęgają nieprzeliczone miliardy gąsiennic.

W Odessie w miesiącu lipcu odbywają na futorze pana Kopytkina próby z wielu narzędziami gospodarskimi, a szczególnie ze żniwiarką Bourgussa i Keya, z konnemi grabiami, Howarda, młockarnią i tartakiem poruszonym małą 7-konną lokomobilą. Żniwiarka zyskała powszechne pochwały; rznie od 6 do 8 dziesią-tyn, do czego potrzebuje pary wołów i jednego konia w przodku. Przy obsłudze znajdują zatrudnienie dwoje ludzi. Grabie wywołały powszechne zadziwienie. Tartak na minutę tnie 3 sążnie, a młockarnia zbudowana w zakładzie Kleygthona wymłaca 200 do 250 kóp na dzień jeden, licząc po 10 godzin roboczych. Na szczegól-ną zasługują uwagę tworzące się tutaj stowarzyszenia gospodar-skie, a mianowicie po kilkanaście gospodarstw w jedno. Najbogatsze z tych gospodarstw kupuje lokomobile, tudzież młockarnię, tar-tak i inne maszyny i narzędzia wymagające znacznej gotówki, lecz szybko działające. Obrobiwszy u siebie, maszyny te zostają wy-pożyczane innym związkowym gospodarstwom za zapłatą po 40 kop, dziennie, co przy szybkości ich działania niezmiernie przynosi korzyści.

Odessa teraz posiada kilka kantorów komissowych, zatrudnia-jących się sprowadzaniem zamówionych narzędzi i machin rolni-czych. Przed innemi na szczególne zaufanie zasługują domy Fendricha, braci Schiffel, pp. Hamm, Gidult i Comp. etc. Handel odeski po wojnie nie może się jeszcze ocknąć na dobre; w lipcu zna-komite zapasy spoczywały w magazynach, tak np. pszenicy 250,000 czetwiarci, żyta 170,000, kukurydzy 230,000, jęczmienia 100,000, owsa 200,000. Mimo to jednakże, w nadziei nie zbyt pomyślnych zbiorów, ceny trzymają się dobrze: pszenica od 7 rs., do 8 kop. 50, żyto od 3 do 3 kop. 50, kukurydza rs. 4 kop. 70, owies 3 rs., siemię lniane, którego na składach znajdowało się do 30,000 cze-twierti, płacono po 8 do 9 rs.

Zbliżająca się jesień a z nią i podniesienie się wód na Dnie-prze, wiadomości o znacznych zapasach drzewa na wybrzeżach Dniepru, Prypeci, Teterowa i Disny, w guberniach Kijowskiej, Mo-hylewskiej, Orłowskiej, Mińskiej, Czernichowskiej, i nakoniec dość ograniczone żądanie na drzewo spowodowały zniżenie się cen bu-dulcu i innych gatunków drzewa na targu kijowskim. Lecz nagle pożary 3 i 4 sierpnia, jakie się nieszczęściem wydarzyły na Podolu, wpłynęły na podniesienie się cen o jedną czwartą; z czego mó-wiąc otwarcie, skorzystali tylko kupcy. Dla tego też pragnęlibyśmy jak najgorzej reformy w handlu drzewem w Kijowie, tak jak to ma miejsce w Chersonie. Żelazo płaci się 3 rs. i kop. 70 za pud kutego w Kijowie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk 10 Września. Cały upłyniony tydzień był dżdżysty i temperatura się oziębila.

Targi angielskie w najzupełniejszej leżą stagnacji. Na za-graniczną pszenicę nie ma odbytu, a krajowa, zwłaszcza świeże ziarno dla lichy kondycji nawet po niższych cenach nie daje się umieszczać.

W północnych częściach Szkocji żniwa przerywane deszczami, przy wielkim braku robotnika ledwo w połowie są ukończone.

Gatunki wypadają rozmaicie. Kartofle w całej Wielkiej Bry-tanii są chore, a w Irlandyi najgorzej stoją, a że ten produkt u-ważają zagrożonym, więc kukurydza podnosi się w cenie.

W ostatnich dniach tygodnia było cokolwiek więcej życia, ale to ani na podwyższenie cen, ani na polepszenie ruchu nie mo-gło wpłynąć.

We Francyi handel zbożowy zaczyna się umacniać i ceny ze-szluszczalnej pszenicy, robactwem niezarażonej, o 1 do 2 fr. trzy-mano wyżej. W ogólności mniej było nacisku ze sprzedażą, bo deficyt tegorocznego zbioru coraz wyraźniej się przedstawia. Skar-gi na brak deższu są powszechne.

W Belgii, Hollandyi i wszystkich morza Niemieckiego por-tach targi były odstępnie. a tranzakcyje do potrzeb konsumpcyj ograniczone.

Na naszej giełdzie właściciele słabego porosłego ziarna zni-żyli swoje żądania, przez co kupujący dostępniej mogli wchodzić w interesa z nadzieją wyciągnięcia małego zysku. Dowozy świeżej pszenicy odchodziły łatwiej, a w niektórych wypadkach można by-ło po nad ostatnie ceny kilka guldenów otrzymać.

W cenach żyta nie było odmiany i na odstawę żadnych nie robiono tranzakcyj.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 910, polskiej z wody łasztów 500, ze śpichrza 260, świeżej 150, żyta łasztów 210, jęczmienia 70, owsa 16, siemienia lnianego 21, grochu 85, rzepaku 15, koniczyny centnarów 400.

	płacono za łaszt wagi hol. guld. prus.		wagi polskiej złp.		gr. złp.		gr.	
korzec warszawski								
Pszenicy								
śwież. prus.	od 131 do 138	385 do 460	247	260	30	24	36	23
zeszło. pols.	— 126 ⁷ / ₇ — 131	330 — 385	238	247	26	12	30	24
«	— 131 ¹ / ₂ — 134	390 — 425	248	252	31	8	34	2
Ze śpichrza								
bar. piękn.	— 133 ¹ / ₄ — 138	420 — 490	251	260	33	18	39	3
Żyta pols. i prus.	— 130	250 — 258	245	—	21	16	22	6
Jęczmienia	— 112	— 115	230 — 270	211	217	19	24	23
Grochu	—	—	290 — 230	—	—	24	29	28
Owsa pols. lichego	— 76	—	150	—	—	—	12	27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 51, żyta 95, balów łaszt. 56, belek dębowych 585, sosnowych 13,200; cukru na transito do Pe-tersburga 1741 centnarów.

Woda opadła do 5" pod zero.

W ciągu tygodnia w drzewie sprzedano:

Belek sosnowych 32' dług. ⁴/₁₄ 1800 sztuk po 6³/₄ srg. kubik.

Belek sosn. 28¹/₂ dług. ¹³/₁₃ 370 sztuk po 8 srg. kubik.

Okrągłaków 42 dług. ¹²/₁₃ 1000, kopa po 255 tal.

Okrągłaków 43 dług. ¹³/₁₃ 700, kopa 360 tal.

Okrągłaków 42 dług. ¹⁴/₁₄ 700, kopa 450 tal.

Klepek kóp 50, kopa po 48¹/₂ tal.

Belek dębowych 18' kubik po 16 srg.

Kursa zamian: Londyn 198³/₄ do 198¹/₂, Hamburg 45¹/₂, Am-sterdam 101³/₄ do 101¹/₂.

Alexander Makowski.

Kilka FOLWARKÓW, obejmujących po dziesiątyn 450, 480 1,155, czyli włók nowopolskich 30, 32 i 77, w gruntach przewa-żajaco pszennych, w odległości od Wisły o wiorst 14, w guberni Lubelskiej położone, z odpowiedniami lasami, są do sprzedania ra-zem lub pojedynczo. Zgłosić się można (bez pośrednictwa fakto-rów) do Mecenasa Podbielskiego w Warszawie pod Nr. 1078 lit. B. przy ulicy Królewskiej.

Patentowana

MASSA BELGIJSKA

W najlepszym gatunku, do smarowania maszyn i wozów, w pudełkach i beczułkach. Sprzedaje się po cenie fabrycznej w Składzie Farb i Lakierów zagranicznych.

1 Pudełko 2¹/₂ fun. kosztuje złp. 1 gr. 15.

1 Beczka 30¹/₂ fun. " " 15.

1 Beczka 61 fun. " " 30.

M. S. Flatau,

przy ulicy Rymarskiej pod Nr. 471 G. naprzeciw Komissyi Skarbu.